Nr. 158. Kraków, Piątek 16 Lipca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera. ul. Karmelicka. 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem. Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularzy, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowem

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

„Autentyczne“ wiadomości o gimnazyum cieszyńskiem.

Kraków, 15 lipca.

Z poważnych, a sprawę gimnazyum polskiego dokładnie znających sfer narodowych, otrzymujemy z Cieszyna korespondencyę następującą:

Jak zgrzyt żelaza po szkle odezwał się wśród harmonijnych głosów oburzenia dzienników polskich w sprawie nieudzielenia przez ministra Gautscha prawa publiczności gimnazyum polskiemu w Cieszynie, głos dwóch pism w Galicyi. My tu wprost pojąć nie możemy łatwowierności, z jaką owe dzienniki przyjęły wiadomości, biorące w obronę Gautscha, a osłabiające głos najautentyczniejszego świadka, ks. Świeżego, który odmowę słyszał z ust samego ministra; minister wyraźnie nadto oświadczył, że z wyniku nauki i składu grona nauczycielskiego jest zadowolony, ale powodów nieudzielenia niechciał wyjawić. Są to naturalnie powody natury politycznej.

Wprost śmieszne jest twierdzenie *Czasu*, że sprawę omówi dopiero wtedy, gdy odpowiedź będzie dana na piśmie. Nie wie biedaczysko, bo dba o sprawę Śląska, jak pies o piątą nogę, gdy ich ma cztery, że „Macierz szkolna“ do dziś dnia nie otrzymała odpowiedzi na podanie zeszłoroczne, i z naiwnością ufa, że minister odpowie na piśmie na tegoroczne podanie. Oburzająca zaś wprost jest treść telegramu własnego *Czasu*. To istna obrona ministra Gautscha. Kłamstwo to jest wierutne, że prawa publiczności udziela się dopiero po kilkuletniej inspekcyi. Naturalnie ani szanowny korespondent obrońca Gautscha, ani redakcya *Czasu* nie wiedzą, że istnieje założone w tym roku szkolnym (1896/7) gimnazyum niemieckie w Morawskiej Ostrawie, mające 16 uczniów, które już dostało prawo publiczności; że założone równocześnie z polskiem gimnazyum w Cieszynie gimnazya niemieckie we Frydku (Śląsk austr.) i czeskie w Mistku (Morawy) dostały to prawo jeszcze w roku przeszłym! Niech zresztą szanowny korespondent-obrońca Gautscha przejrzy t. zw. *Verordnungsblatt*, wydawany w ministerstwie oświaty, a przekona się, ile szkół średnich niemieckich i czeskich, założonych po gimnazyum polskiem w Cieszynie, otrzymały to prawo, a nie otrzymało go tylko gimnazyum polskie dla tego, że jest polskie!

Mniej zresztą dziwimy się *Czasowi*, który sprawą śląską nigdy z zapałem się nie zajmował i nigdy goręcej nie ujął się za sprawą gimnazyum. Nas bardziej dziwi *Słowo Polskie*, które po umieszczeniu w numerze z 13 lipca tak pięknego artykułu wstępnego, zaraz w numerze z następnego dnia umieszcza telegram, który dementuje dotychczasowe wiadomości i znowu, bezwiednie zapewne, bierze Gautscha w obronę. Nie możemy pojąć radości *Słowa Polskiego* z tego powodu, że otrzymało z „najautentyczniejszego“ (!) źródła wiadomość, że gimnazyum polskie w Cieszynie otrzyma w jesieni prawo publiczności i że wpisy odbędą się już pod tem wrażeniem. Najwidoczniej ministerstwo oświaty pragnęłoby wylać trochę oliwy na wzburzone fale opinii Polaków. Szerzenie takich wiadomości uważamy za niewłaściwe. Czyż bowiem o tem nikt nie wie, że półrocze II, na Śląsku kończy się 15 lipca, że świadectwa muszą być uczniom wydane i że te te świadectwa znowu nie mają żadnej wartości, a uczniowie gimnazyum polskiego, chcąc wstąpić do jakiegoś zakładu rządowego, muszą zdawać egzamin wstępny; nikt tego nie przypuszcza, że następstwem odmownej odpowiedzi Gautscha może być mniejsza ilość uczniów; nikt tego nie rozumie, że „Macierz“ wniosła podanie o udzielenie prawa publiczności dla tegorocznej I i II klasy; że zatem udzielenie tego prawa w jesieni, w co my tu stanowczo nie wierzymy, jest chyba — musztardą po obiedzie, a jest zakpieniem z całego społeczeństwa i Koła polskiego, wysługującego się zawsze rządowi.

Inaczej nazwać tego nie możemy. Jeżeli opawska Rada szkolna, pomimo szalonej niezawodnie agitacyi osławionego dra Haasego, jej członka, przeciw gimnazyum polskiemu, który nawet chciał po tej uchwale z Rady szkolnej wystąpić, uchwaliła, aby prośbę „Macierzy“ polecić ministerstwu do uwzględnienia; jeżeli ta Rada szkolna to uczyniła, chociaż w niej tylko jeden członek jest dla nas względnie przychylny: to chyba gimnazyum polskie uczyniło zadość wszystkim prawnym wymaganiom i powinno mieć prawo publiczności. A jeżeli tak się sprawa przedstawia, to obowiązkiem ministra oświaty było to prawo dać przed końcem II półrocza, lub przytoczyć powody na piśmie, dlaczego nie chce dać tego prawa. Postępowanie zatem ministra Gautscha jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwe, a niesprawiedliwości tak jawnej, wołającej o pomstę do nieba, wstydzić się powinien tak wysoki dostojnik. Rząd teraz, a przedewszystkiem minister Gautsch, widząc, że społeczeństwo polskie nie zniosło z galaretowatą obojętnością tej obelgi, lecz oburzyło się do głębi, chce się osłonić i puszcza w świat „najautentyczniejsze“, sofisteryą nacechowane wiadomości. Jeszcze raz podnosimy z naciskiem, że najautentyczniejszą wiadomość przywiózł ks. Świeży, która się zresztą sprawdziła, bo gimnazyum polskie prawa publiczności przed końcem półrocza nie dostało; wszystkie zaś inne wiadomości są fałszywe i mają na celu osłabienie oburzenia polskiego społeczeństwa, które całe składało grosz na tę placówkę narodową na zachodnich kresach. Ostrzegamy też korespondentów pism rozmaitych, aby dementujące wrażenie słów ks. Świeżego wiadomości brali *cum grano salis* i aby byli łaskawi podawać swoje „najautentyczniejsze“ źródła.

A do całego społeczeństwa polskiego zwracamy się z prośbą, aby jak najenergiczniej zaprotestowało przeciw takiemu traktowaniu naszych najżywotniejszych spraw narodowych przez rząd, i szkołę polską na Śląsku popierało wszelkiemi moralnemi i materyalnemi środkami, bo jej upadek byłby niesłychaną hańbą dla narodu polskiego.

Nowy wynalazek wojskowy.

W dziennikach paryskich pojawiła się przed niedawnym czasem sensacyjna wiadomość o wynalazku pułkownika francuskiego Humbert'a, który zarówno przy karabinach jak i działach miał znaleźć sposób na usunięcie cofania się broni po strzale, oraz huku i blasku, towarzyszących eksplozyi materyi wybuchowej, t. j. prochu.

Oto, co pisze w tej sprawie francuski organ wojskowy *Avenir Militaire*:

Pułkownik Humbert, zajmując się badaniem tych korzyści, jakie wojsko niemieckie wyciągnąć będzie mogło ze swych nowych dział szybkostrzelnych, szukał sposobu zamienienia teraźniejszych dział artyleryi polowej francuskiej, o kalibrze 8 i 9 cm., na działa szybkostrzelne. Studya w tym kierunku doprowadziły go do rozmaitych rezultatów. Jednym z nich była możliwość usunięcia cofania się w tył broni, jakoteż huku i blasku po strzale. Usunięcie optycznych i akustycznych objawów strzału wydawało się wynalazcy czemś tak ważnem i oryginalnem, że długi czas wahał on się zrazu zwierzyć komukolwiek ze swoim pomysłem. — Przekonawszy się jednak, że jego obliczenia są słuszne, wtajemniczył pułkownik Humbert swych kolegów z ministerstwa wojny w wynalazek, mogący mieć niesłychaną doniosłość.

Ci nie kryli przed nim, że jego idea ma pozór wielce dziwaczny, lecz równocześnie zmuszeni byli przyznać, iż rozumowania pułkownika Humbert'a nie zostają bynajmniej w sprzeczności z teoryą. Po usunięciu niektórych wątpliwości, a to za pomocą prób, przeprowadzonych na małokalibrowem (3·7 cm.) dziale systemu „Hotchkiss“, wynalazca uzyskał patent francuski dla swego aparatu. Charakterystycznem jest, że przedstawiciel powyższej firmy, obecny przy próbach, wyraził nietylko swe zdumienie wobec wynalazku, ale także przyznał się otwarcie, że jako technik i specyalista absolutnie nie wierzył w możliwość dokonania czegoś podobnego.

Pułkownik Humbert ofiarował następnie dla prób swój wynalazek ministerstwom wojny i marynarki, które poleciły zbadać go specyalnej komisyi. W dniu 26 kwietnia b. r. odbyły się odnośne próby w St. Denis pod Paryżem. Przekonano się przy nich, że objawy świetlne w czasie strzału nie istniały wcale, a objawy akustyczne sprowadzone zostały do *minimum*. Towarzystwo „Hotchkiss“, nabywszy własność tego wynalazku, chciało wystarać się także o patent na Niemcy, pokazało się jednak, że pewien Szwajcar, nazwiskiem Raschen von Malix wpadł na ten sam pomysł, co pułkownik Humbert, i otrzymał nań patent niemiecki już w roku 1896.

Tak, jak rzeczy dziś stoją, nie ulega kwestyi, że za pomocą aparatu pułkownika Humbert'a usunąć można cofanie się, odgłos i błysk, przy strzale z jakiejkolwiek broni. Oprócz tego aparat ten daje możność szybkiego i oszczędnego zamienienia zwykłych dział 8 i 9 centymetrowych na działa szybko-strzelne najnowszego typu i w tem leży jego wielka doniosłość praktyczna.

Z tego, co podaliśmy za dziennikiem francuskim, wynika, że nawet obecnie podjęte przez niektóre państwa przeobrażenia w dziedzinie artyleryi polowej, stanowić będą stadyum przejściowe, podobnie, jak swego czasu karabin Waenzla stanowił w Austro-Węgrzech przejście od nabijanego z przodu karabinu Lorenza do odtylcówki Werndla.

Jeden tylko pocieszający wniosek z tych ciągłych ulepszeń narzędzi morderczych wyciągnąć można, a mianowicie, że doprowadzą one swą doskonałością wojnę do pewnego rodzaju absurdum. Mamy już proch bezdymny, mamy automatycznie działające torpedy, będziemy jeszcze mieć działo zabijające bez hałasu. Szkoda doprawdy, że nie pomyślano o sfabrykowaniu mechanicznych żołnierzy, którzyby się mogli nawzajem mordować za pomocą ostatnich wynalazków końca bieżącego stulecia!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Upsala, 10 lipca.

(Z podróży po Skandynawii).

Jest to mała mieścina, w której nieśmiertelny Lineusz potrafił spędzić lat dwadzieścia, studyując prątki roślin! Życie tu w pół obumarłe, ulice puste, przytem dziś deszcz pada od rana. Z okien hotelu, gdzie zamieszkałem, widzę starą katedrę gotycką i gmach biblioteki *Carolina Rediviva*, dalej uniwersytet, w którym wakacye już się rozpoczęły.

Wieczór, jak u nas w pierwszych dniach listopada, powietrze zimne, niebo pokryte chmurami, wilgoć, zdaje mi się, przenika do szpiku; ze satysfakcyą pewną myślę o wypiciu „czegoś ciepłego“ i wypaleniu cygara. Dziś wieczorem jadę jeszcze dalej na północ, muszę się więc dowiedzieć, kiedy pociąg odjeżdża. Trzeba wyjść na miasto. Może jakąś zrobię znajomość? Ale jak się tu porozumieć? Przestudyowałem już słownik i rozmówki francusko-szweckie, lecz nie doprowadziłem do większej biegłości, jak do — zamawiania obiadu.

Jestem w mieście uniwersyteckiem, czemużby nie mówić po łacinie! Język francuski mimo to, że taką okazywano uprzejmość panu Claretie, jest tutaj mniej znanym, niżby się mogło przypuszczać.

— *Latine loqueris?*

Osobą, którą zaczepiam, jest student. Na głowie ma biały birecik, okulary i parasol w ręce, rzeczy, których jadąc w tak daleką podróż, sam nie miałem.

— *Loquor.*

A więc: iazda! Mój znajomy mówi także coś kolwiek po francusku, przy „*melange*“ francusko-rzymskiem spędzamy przyjemnie wieczór.

Najpierw idziemy do katedry, potem do uniwersytetu, w którym mnie uderza elegancya urządzenia wewnątrz i monumentalność konstrukcyi zewnątrz, potem spacerujemy po mieście.

— Ile tego roku zapisało się studentów?

— Około tysiąc sto.

— Czy kobiety także?

— Obecnie dwadzieścia. Jedna zapisała się na prawo, reszta na medycynę lub filozofię.

— Jakież stosunki są pomiędzy studentkami a wami?

— Stosunki koleżeńskie, żyjemy w przyjaźni.

— Czy żyjecie razem?

— Tak. Studentki biorą udział w naszych stowarzyszeniach.

— Jakich stowarzyszeniach?

— Mamy ich trzydzieści, odpowiednio do różnych prowincyj. Chcesz pan być w jednem z nich?

— Czemu nie?

Jest to lokal towarzystwa studentów z Wermland, dokąd mnie zaprowadził uprzejmy Szwed. Cztery, czy pięć pokoi czystych, składających się z czytelni, sali dla gier, pracowni i t. d.

— Jakie prowadzicie życie w Upsali?

— Bardzo spokojne, uczymy się. Nie robimy rewolucyi, ani nie jesteśmy socyalistami (*sic!*). jak u was!

— Czy utrzymujecie stosunki z młodzieżą uniwersytecką z Chrystyanii lub Kopenhagi.?

— Tak, jak najlepsze. Co cztery lub pięć lat odbywają się kongresy studenckie, które mają charakter etnograficzny: są wyrazem skandynawizmu.

— Więc mają odcień polityczny?

— Bynajmniej.

— Czy uniwersytet wasz posiada pewną autonomię?

— Dziś żadnej. Był czas, że miał swe przywileje, swe prawa i obywateli, obecnie jest pod jurysdykcyą powszechną. Ale mimo to szukać rozrywek nam wolno. Porządku na zabawach przestrzega *magister bibendi*. Jeżeli pomiędzy nami jest wielu studentów starszych, to nie dlatego, żeby przy egzaminach przepadali, ale pozostają, ponieważ ich studya naukowe tak interesują, że nie mogą się zdecydować na opuszczenie uniwersytetu.

Nasza konwersacya, tocząca się zrazu wśród spaceru, skończyła się przy szklance piwa, na którą mnie mój Szwed znajomy uprzejmie zaprosił.

— *Din skal. min skal, alla vackra flickors skal.* Na twoje zdrowie, na moje zdrowie i na zdrowie wszystkich pięknych dziewcząt.

Toast, przyznajcie, wcale nie zły.

A teraz w drogę na północ.

Opuszczając Upsalę i jadąc na Trondjäm, pociąg porusza się pomału, widzimy kraj i okolice charakteryzujące Szwecyę: kraj lasów i jezior. Panorama nie jest urozmaicona, ale dla nas jako nowość niejednostajna. Lasy sosnowe czarniejsze niż u nas; panuje w nich w półcień tajemniczy; gałęzie dochodzą prawie do okien pociągu. Sosny, buki, brzozy i jodły; taką jest wegetacya kraju; tu i ówdzie małe wklęsłości, rzadko pagórki. Potoki przerzynają lasy w różnych kierunkach, setki jezior rozścielają się wśród świeżej murawy, nocą barwa ich czarna. metaliczna. Na każdej stacyi ogromne zapasy drzewa, tarcic, kłod i belek, a na rzekach niezliczone mnóstwo tratw; zato ludzi i wioski rzadko się spotyka.

W jeziorach są Szwedzi rozmiłowani. Każde z nich ma jakieś pieszczotliwe miano, np. „Serce Zemtlandyi“, „Oko Dalekarlu“, i z każdem łączy się, jak u nas, jakaś legenda i mają one swoje topielice, rusałki i wodniki, które nocą straszą wędrowców.

Program stronnictwa autonomistów.

Poseł Wojciech Dzieduszycki wydał w języku niemieckim broszurę polityczną p. t.: „Program stronnictw autonomicznych w Austryi“. Równocześnie z tekstem niemieckim wyszła w *Słowie Polskiem* broszura posła Dzieduszyckiego w tłómaczeniu polskiem, z którego też korzystamy dzisiaj, gdyż doszło ono wcześniej do rąk publiczności w Galicyi od tekstu niemieckiego.

Hr. Wojciech Dzieduszycki, był, jak wiadomo, autorem projektu adresowego, przyjętego przez komisyę Rady państwa. Projekt ten jednak, w duchu ściśle autonomicznym zredagowany, dzięki karczemnym walkom obstrukcyonistów nie wszedł na porządek dzienny Izby poselskiej, Obecnie podjął więc autor tego projektu myśl wyłuszczenia jego motywów i obrony jego za-

---

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

9 POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Dopiero po upływie dwu godzin wbiegła raptem ze dworu nauczycielka, a za nią Małgosia. Ta ostatnia w okropnej trwodze powtarzała raz za razem:

— Jedzie naczelnik! Jedzie naczelnik! W skórzanej budzie jedzie! Oj, będzie tu teraz dopiero, będzie, mój Jezus kochany, drogi, oj, będzie tu, będzie.

Ciekawość przemogła wszelkie obawy: Józia i Marcin wyszli ze swej kryjówki, zbliżyli się na palcach do drzwi, prowadzących do sieni, i zaczęli kolejno wyglądać przez szczeliny i dziurę od klucza. Ujrzeli tył budy karecianej na saniach, ogromne futro pana, wchodzącego do szkoły, i plecy Wiechowskiego, które się nieustannie schylały.

Po chwili drzwi do izby szkolnej zamknięto. Wtedy z uczuciem gorzkiego rozczarowania powrócili do swej kryjówki za szafarnią i drżeli tam ze strachu.

Tymczasem do stancyi szkolnej wkroczył kierownik dyrekcyi naukowej, obejmującej trzy gubernie, pan Piotr Nikołajewicz Jaczmieniew, i przedewszystkiem zrzucił z ramion olbrzymie futro. Spostrzegłszy, że w tej izbie jest aż nadto ciepło, zdjął także palto i został w mundurze granatowym ze srebrnemi guzikami.

Był to wysoki i przygarbiony nieco człowiek, lat czterdziestu paru, o twarzy dużej, nieco rozlanej i obwisłej, którą otaczał rzadki zarost czarny. Z ust dyrektora Jaczmieniewa prawie nie schodził uśmiech łagodny i dobrotliwy. Zamglone jego oczy spoglądały przyjacielsko i życzliwie.

— Witam pana, panie Wiechowski — rzekł po rosyjsku, przygładzając ręką rzadkie włosy na skroniach. — Co słychać? Jak się panu powodzi?

— Wszystko jak najlepiej, jaśnie wielmożny panie... — odpowiedział Wiechowski, uczuwając w sercu pewien promyczek otuchy na widok łaskawości dyrektora.

— Ależ zima u was tęga! Dużo się człowiek nakołatał po świętej Rusi, a takiego zimna w marcu rzadko doświadczał. Ja w karecie, w futrze, w palcie, a i tak czuję ten, wiesz pan, dreszczyk...

— A możeby... — szepnął Wiechowski, mając dreszczyk stokroć bardziej przejmujący aż w piętach.

Dyrektor udał, że wcale nie słyszy tego, co powiedział Wiechowski. Odwrócił się do dzieci, które siedziały nieruchomo, ze zdumienia wytrzeszczając oczy i w przeważnej większości szeroko rozwarłszy usta.

— Jak się macie, dziatki? — rzekł łaskawie — witam was.

Stojąc za plecami Jaczmieniewa, Wiechowski dawał znaki oczami, rękami i całym korpusem, ale napróżno. Nikt nie odpowiadał na powitanie zwierzchnika. Dopiero po chwili Michcik, naglony rozpaczliwemi spojrzeniami i giestami swego mistrza, zerwał się i zawołał:

— *Zdrowia żełajem Waszemu Wysokorodiu!*

Dyrektor mlasnął ustami i wzniósł brwi tak zagadkowo, że Wiechowskiemu mróz przedefilował po grzbiecie.

— Panie nauczycielu, bądź pan łaskaw wywołać któregoś ze swych uczniów — rzekł wizytator po chwili, — chciałbym usłyszeć, jak też czytają.

— Może jaśnie wielmożny pan sam raczy rozkazać któremu z nich — rzekł uprzejmie Wiechowski, podając dziennik, a jednocześnie całą duszą błagając Boga, ażeby jaśnie wielmożnemu panu nie strzelił czasami do głowy pomysł zgodzenia się na tę propozycyę, Jaczmieniew z grzecznym uśmiechem odsunął dziennik, mówiąc:

— Nie, nie... proszę bardzo.

Wiechowski udał przez chwilę niby wahanie, się kogoby wyrwać, aż wreszcie wskazał palcem Michcika, którego umyślnie posadził w czwartej ławie.

Dyrektor wstąpił tymczasem na katedrę, usiadł i, podparłszy pięścią brodę, patrzał uważnie z pod przymkniętych powiek na ten tłum dzieci.

Michcik wstał, z dystynkcyą ujął Paulsona trzema „palicami“ i dał koncert czytania. Przestrach, jak płyta marmurowa, usunął się na chwilę z piersi Wiechowskiego. Michcik czytał świetnie, płynnie, głośno. Dyrektor przysposobił sobie dłonią ucho do łatwiejszego chwytania dźwięków, z zadowoleniem reparował akcenty i kiwał głową potakująco.

— Czy możesz mi opowiedzieć „swojemi słowami“ to, co przeczytałeś? — zapytał po chwili.

Chłopiec złożył książkę, odsunął ją na znak, że będzie czerpał opowiadanie tylko z pamięci, i zaczął wyłuszczać po rosyjsku treść bajki odczytanej.

Jaczmieniew ciągle się uśmiechał. W najciekawszym punkcie opowieści podniósł w górę rękę z giestem charakterystycznym, jakiego używa nauczyciel, pewny, że mu jego miły uczeń trafnie odpowie — i rzucił szybko zapytanie:

— Siedm razy dziewięć?

— *Szest'diesiat tri!* — z tryumfem zawołał Michcik.

— Wyśmienicie, wyśmienicie — rzekł głośno dyrektor, a schylając się do Wiechowskiego, szepnął półgłosem: — Szanowny panie nauczycielu, temu chłopcu w końcu roku... pojmuje pan?.. najpierwszą...

Pedagog schylił głowę i rozdął nieco nozdrza na znak nietylko zgody, ale porozumienia się absolutnego i przypominał w owej chwili kelnera z wykwintnej restauracyi, który zgaduje życzenia gościa szczodrobliwego. Był już prawie pewien sytuacyi, i jak czyni zazwyczaj człowiek szczęśliwy, zaczął kusić fortunę.

— Może jaśnie wielmożny pan zechce jeszcze Michcika... coś z arytmetyki, z gramatyki?..

— Czy tak? Bardzo, bardzo jestem... Ale trzeba już temu dać spokój. Proszę, wyrwij pan kogoś jeszcze...

— Piątek! — zawołał nauczyciel, nieco zbity z tropu.

— Jeść! — wrzasnął Piątek, pewny, że to chodzi o tak zwaną *pereklicz*kę.

— Czytaj! — zgrzytnął na niego Wiechowski.

Czytanie Piątka mniej już zachwyciło dyrektora. Nie poprawiał go wcale, tylko uśmiechał się napoły dobrotliwie, napoły ironicznie. Zanim chłopiec przemordował trzy wiersze, rzekł do nauczyciela:

— Proszę jeszcze kogoś wywołać...

W czaszce nauczyciela słowa powyższe sprawiły szum gwałtowny, który rozwiał wszystkie jego myśli, jak wicher plewy. Kilku jeszcze chłopców umiało sylabizować i to po parę liter zaledwie. Na chybił trafił jednak Wiechowski zawołał!

— Gulka *Matwiej!*

Gulka powstał, wziął wskazówkę w rękę i cichutko wyszeptał kilka nazw liter moskiewskich. Gdy dyrektor przynaglać go zaczął do głośniejszego mówienia, chłopak zląkł się, usiadł na miejscu, a koniec końców wlazł pod ławę. Wówczas Jaczmieniew zstąpił z katedry i, wszedłszy między ławki, po kolei sam egzaminował dzieci. Trwało to bardzo długo. Nagle Wiechowski, miotający się w dreszczach przerażenia, usłyszał, że dyrektor mówi najczystszą polszczyzną:

— No, a kto z was, dzieci, umie czytać po polsku, no, kto umie?

Kilka głosów odezwało się w rozmaitych kątach izby szkolnej.

— Zobaczymy, zaraz zobaczymy.., Czytaj! — rozkazał pierwszej osobie z brzegu.

Dziewczyna, owinięta w zapaski, wydobyła „Drugą książeczkę Promyka“ i zaczęła dosyć płynnie czytać.

— A kto ciebie nauczył czytać po polsku? — zagadnął ją dyrektor.

— „Stryjna“ mię nauczyli... — szepnęła.

— „Stryjna“, co to jest „stryjna“, panie nauczycielu? — zwrócił się do Wiechowskiego.

— A ciebie kto nauczył czytać po polsku? — spytał małego chłopca, nie czekając na odpowiedź Wiechowskiego.

— Pani nauczycielowa pokazała nom z Kaską „durkowane“...

— Pani nauczycielowa? *wot kak!* — szepnął, uśmiechając się jadowicie. (D. c. n.).

sad, rozwieszając sztandar, pod którym pragnąłby utrzymać tę większość autonomistów, jaka objawiła się w ostatniej sesyi Rady państwa, skupiając się koło projektu adresowego.

Autor kreśli historyczny rozwój życia konstytucyjnego w Austryi w ostatnich latach pięćdziesięciu, wysnuwając stąd wniosek, że tylko rozszerznie autonomii krajów koronnych podtrzymać może organizacyę państwa i nadać jej trwałe na przyszłość podwaliny. W tej myśli utworzyła się też w ostatniej sesyi parlamentarnej większość, która nazwała się „stronnictwem autonomistów". Awanturniczej polityki nie chce stronnictwo autonomistów ani prowadzić, ani dopuścić; rozkwit monarchii ceni ono zbyt wysoko, dlatego stanęło na gruncie obowiązujących ustaw i przyjęło w swój program pracy w parlamencie tylko to, co bez zmiany konstytucyi, z tą na razie jedynie możliwą, prostą większością przez Izbę posłów mogłoby być uchwalonem. Właściwe tłómaczenie istniejącej konstytucyi może w miejsce obecnej dzikiej walki stronnictw i obecnej niepewności publicznego prawa stworzyć o wiele bardziej pocieszający stan, w którym tak historyczne tradycye krajów i narodowe uczucia ludów, jak potrzeby nowożytnego europejskiego wielkiego państwa znajdą uwzględnienie, a Rada państwa przy rozprawach nad rzeczywiście wspólnemi sprawami nie będzie ustawicznie paraliżowaną przez to, że należące do sejmów krajowych spory, będą się toczyły w parlamencie centralnym, spory, które rabują kosztowny czas, burzą spójność wielkich stronnictw i często małym grupom polityków, którzy starają się tylko o względy jekiegoś ciasnego terytoryum — zdolne są zapewnić nie należący się im, jakkolwiek z reguły tylko negatywny wpływ na interesy państwa.

Stronnictwo autonomistów nie dąży do gwałtownego obalenia istniejącej organizacyi państwa, lecz stara się na drodze legalnej o zmianę obecnej konstytucyi w duchu autonomicznym. Tutaj zbija autor zarzuty przeciwników, dowodząc, że żądana przez autonomistów zmiana konstytucyi nie tylko nie naraża na szwank jedności państwa, lecz właśnie ją wzmacnia. Więc przedewszystkiem radzi pos Dzieduszycki wszystkie spory narodowościowe przenieść z parlamentu centralnego do sejmów, przez co ułatwi się parlamentowi działalność na polu ustawodawstwa państwowego. Konstytucya postawi ogólne zasady praw narodowych, sejmy zajmą się ich zastósowaniem do stosunków krajowych.

Tutaj przechodzi autor wszystkie działy administracyi krajowej, wykazując, gdzie i w jaki sposób zwiększyćby należało jej zakres. Najdłużej zatrzymuje się przy sprawie ukrajowienia szkoły. Według brzmienia konstytucyi, może Rada państwa nakreślać tylko ogólny zarys ustawodawstwa, dotyczącego szkół ludowych i średnich. Z prawa tego nie robiła Rada państwa odnośnie do szkół średnich żadnego użytku; uchwaliła natomiast, wśród protestu autonomistów, obecnych wówczas w Izbie posłów, wyczerpującą ustawę państwową o szkołach ludowych, przyczem niewątpliwie nie trzymała się ściśle konstytucyi i do ustawy przyjęła szczegółowe, daleko poza ogólne zasady sięgające przepisy. Autonomiści domagali się zawsze powrócenia pierwotnych, przez konstytucyę grudniową zapewnionych praw sejmów w sprawach ustawodawstwa dla szkół ludowych i zasadniczo nie mogli odstąpić od swych żądań. Obecnie nie zmierzają oni do żadnej zmiany zasadniczych, dotyczących szkoły postanowień, nie zaprzeczają, że powinna istnieć państwowa ustawa szkolna; ale chcą, ażeby ustawa ta zawierała rzeczywiście tylko ogólne zasady; nie mogą też dobrze pojąć, dlaczego muszą właśnie tutaj natrafiać na tak silny opór? Z konstytucyjno prawnych powodów nie mógłby ten opór w żadnym razie wynikać; a więc zapewne z powodów fachowych.

Autor stara się tedy wykazać, że właśnie te „fachowe" względy, jakiemi centraliści zwalczać zwykli ideę ukrajowienia szkoły, nie wytrzymują krytyki i przemawiają właśnie za odstąpieniem tej ważnej sprawy ustawodawstwu krajowemu.

Z kolei przechodzi autor do spraw ekonomicznych i socyalnych i wykazuje, w jakim zakresie przydzielićby je należało parlamentowi, a w jakim sejmom. Poseł Dzieduszycki nie kreśli jednak wyraźnej granicy między kompetencyą sejmów i parlamentu, zadowalniając się podaniem ogólnych zasad, na podstawie których podział mógłby nastąpić. Niepodobna tutaj streszczać myśli autora poprostu dlatego, że nie są ujęte w ściśle określony program, nie streszczają się w pewnych punktach, lecz dają ogólne tło, na którem program autonomiczny oprzeć się powinien. Nowe, w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie są pomysły posła Dzieduszyckiego; ma on jednak niejakie prawo do ich własności o tyle, że streścił je w projekcie adresowym, na którego programie oparła się ostatnia większość parlamentarna w Austryi. Poseł Dzieduszycki pragnie większość tę uratować przed rozbiciem i dlatego podsuwa jej szerszą podstawę polityczną, na której znaleść się powinny znowu jej dotychczasowe stronnictwa. Ma więc z tego względu broszura posła Dzieduszyckiego znaczenie aktualne, jest nowym drogoskazem, postawionym w obecnych burzliwych czasach wichrzeń niemieckich.

W końcowym ustępie tak określa autor stanowisko autonomistów:

„My autonomiści jesteśmy przeświadczeni, że tylko wtedy będą mogły być stworzone w państwie silne i przynoszące szczęście stosunki, gdy sejmom zapewniony będzie większy wpływ, gdy narodowe spory w poszczególnych krajach będą załatwione i gdy parlament centralny, któremu nie będą przeszkadzały inne zadania, nie dające się w nim w odpowiedni sposób załatwić — poświęci się trosce o kulturny i gospodarczy rozwój całego państwa, rozwojowi powszechnego prawa prywatnego i karnego, odpowiadającemu prawdziwym zasadom prawa i pracy socyalno politycznej. Pojmujemy to jednak dobrze, że centralistyczne, innym zasadom hołdujące stronnictwo nie tylko istnieje, ale jest także uprawnione do istnienia. Niewątpliwem jest jednak, że centraliści, jeżeli są szczerymi Austryakami i szczerymi przyjaciółmi parlamentarnej wolności, nie mogą wstępować na drogę gwałtownej agitacyi, która naraża na niebezpieczeństwo zarówno wewnętrzny rozwój, jak szacunek dla państwa za granicą".

Kończy swą rozprawę hr. Dzieduszycki następującą apostrofą do obstrukcyonistów:

„Postępowanie, urągające, podstawowym zasadom konstytucyonalizmu, które w hałaśliwej obstrukcyi szuka środków odzyskania utraconego wpływu, osłabi jeszcze bardziej powagę centralistów. Stronnictwo ich może zdobyć na nowo poważne stanowisko w państwie tylko w tym wypadku, jeżeli się zdecyduje szanować parlament nawet wówczas, gdy ten parlament posiada większość, złożoną z przeciwników, i pracować także jako mniejszość nad postępem parlamentarnej pracy i dla dobra ojczyzny przez to, że będzie dawało wyraz swym przekonaniom w rozprawach i głosowaniach Izby, postanowienia i dążenia większości poddawać krytyce i kontroli i starać się mowami i pismami przekonać ludność o słuszności swych zapatrywań, co skłoni także autonomistów do tego, aby przez spokojne wyjaśnienia wykazać, o ile ich dążenia odpowiadają dobru całości, a nie tylko skłonnościom ich wyborców".

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 lipca.

W ostatnim numerze *Kraju* znajdujemy następującą, na pozór małej wagi notatkę:

„Z Lublina komunikują nam, że dnia 17-go b. m. odbył się po raz pierwszy egzamin księży z języka ruskiego wobec przedstawicieli władz. Egzaminował p. gubernator i dwaj urzędnicy jego kancelaryi. Stawało 16 księży i 9 dyakonów. — Egzamin miał miejsce nie w seminaryum, ale w domu gubernatora. Szkoda, że szanowny korespondent nie podał nam zarazem rezultatu egzaminów. Wogóle byłoby ciekawem, jak się skończyły pierwsze egzaminy w całem Królestwie".

Jest to więc następstwo najświeższej ugody Watykanu z Rosyą, o czem donosił nam nasz korespondent warszawski. Księża i klerycy katoliccy udawać się muszą do gubernatora na egzamin z języka rosyjskiego. Od wyniku tego egzaminu zależy ich przyszłość.

Dzienniki czeskie omawiają szeroko demonstracye niemieckie w Chebie i przychodzą do przekonania, że sytuacya stała się bardziej krytyczną, sądzą jednakowoż, że hr. Badeni, gdyby tylko zechciał z doświadczenia nabytego skorzystać, mógłby nad nią zapanować.

Narodni Listy przypominają liberalnej prasie niemieckiej, że ilekroć rząd dawniej w sposób podobny przeciw Słowianom występował, jak teraz występuje przeciw wichrzącym Niemcom, biła mu brawo i zachęcała do tembardziej stanowczego występowania. Mimo to kroku hr. Badeniego co do zakazu zebrania w Chebie organ młodoczeski nie pochwala, gdyż wystarczającą byłaby zupełnie konfiskata mów w pismach niemieckich. Gdyby bowiem dzisiejsi aranżerowie hecy byli wiedzieli, że mowy ich bez echa przebrzmią w salach strzelnicy w Chebie, gdzie się miało odbyć zebranie, nie byliby do nich przywiązywali wielkiego znaczenia.

Ale w interesie prawdy — pisze dalej organ młodoczeski — stało się dobrze. Dziś rząd się przekonał, kto dla monarchii wrogiem jest najniebezpieczniejszym. Postępowanie Niemców jest jawną zdradą kraju, cel ich widoczny, chcą oni na pograniczu monarchii zrobić drugi Szlezwik i zmusić każdorazowy rząd w Austryi do popierania interesów niemieckich.

Politik praska pisze: „Jak dziś rzeczy stoją, chcąc zapanować nad sytuacyą, trzeba silnej ręki i świadomości celu. Rewolucyę, która w Chebie podniosla głowę, trzeba za jednym zamachem stłumić, aby ją doprowadzić do świadomości własnej niemocy. W interesie wszystkich nieniemieckich narodowości monarchii leży, aby rząd rzuconą mu rękawicę podniósł."

Z Berlina.

Nowy sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Bülow, jak wiadomo, towarzyszyć ma cesarzowi Wilhelmowi w jego podróży do Petersburga. Co do ks. Hohenlohe'go, ma on pojechać do Petersburga koleją 7 sierpnia i będzie tam podczas wizyty cesarza, a po wizycie powróci znowu drogą lądową do Niemiec. Okrętowi, którym pojedzie cesarz Wilhelm, towarzyszyć będą trzy okręty niemieckie pod dowództwem ks. Henryka.

Berlińska *Germania* pisze: „Nowa niespodzianka nastąpiła dla powiatu Lubawskiego w Prusach Zachodnich po znanym, wszędzie wielkie wzburzenie i słuszne oburzenie wywołującym zakazie landrata, odnoszącym się do odbycia procesyi Bożego Ciała. W oddalonem o 4 kilometry od Lubawy Złotowie zamieniła w tych dniach bez ogródki królewska regencya kwidzyńska katolicką szkołę na symultanną. Dozór szkolny, ani dozór gminny nie przeczuł wcale tego prezentu. Do szkoły tej uczęszcza 180 katolickich i 10 protestanckich dzieci, a jednak dla owych dziesięciu protestanckich dzieci sprowadzono protestanckiego nauczyciela w miejsce drugiego katolickiego. Bylibyśmy gotowi — tak nam piszą stamtąd — wyznaczyć premię w razie, jeżeliby rząd dla takiej samej liczby katolickich dzieci, w takich samych warunkach, okazał taką samą troskliwość. Cała katolicka gmina szkolna i dozór szkolny założył protest przeciwko temu zsymultanizowaniu szkoły. Pocieszającem jest tutaj jednomyślne wystąpienie całej gminy przeciwko temu nowatorstwu. Dawniej nie znano tu czegoś podobnego. Wszystko zdawało się zasypiać, albo przyjmowano tego rodzaju rozporządzenia z fatalistyczną niemal rezygnacyą. Dzisiaj jest inaczej. Landrat królewski Bonin poruszył przez swój zakaz procesyi wszystko, co katolickie".

Z Paryża.

Przebieg ostatniego posiedzenia francuskiej Izby deputowanych nie przedstawia żadnych wybitnych momentów. Dep. Coutant postawił wniosek o amnestyę dla wszystkich skazanych za przestępstwa polityczne i wykroczenia prasowe, oraz przewinienia przy strejkach. Nagłość wniosku, na żądanie ministra sprawiedliwości Darlana, odrzucona została 396 głosami przeciw 125.

Minister skarbu Cochéry wniósł zapowiedziane przedłożenie, dotyczące czterech bezpośrednich podatków. Według przedłożenia podatki te zmniejszone zostały o 25 milionów na korzyść drobnych posiadaczy ziemi. — Przedłożenie przekazano komisyi budżetowej, Izba zaś weźmie je pod obrady w piątek.

Tym sposobem w kwestyi reformy podatkowej nie przyszło jeszcze do oczekiwanego starcia opozycyi z ministerstwem, i cały interes polityczny chwili obecnej koncentruje się na sprawie panamskiej i zeznaniach Artona. Sędzia śledczy Le Poittevin spędził całą niedzielę na studyowaniu zeznań Karola Lessepsa, które nadeszły z Londynu, i niektóre dzienniki zapewniają, że będzie on musiał słuchać jeszcze cały szereg nowych świadków, co rozszerzy zakres śledztwa.

Trzy dzienniki: *Libre Parole, Petite République* i *Lanterne* pociągnięte zostały do odpowiedzialności sądowej za zdradzenie tajemnicy sądowej, ponieważ ogłosiły wyjątki z aktów sądowych, przedłożonych komisyi parlamentarnej. Zdaje się jednakże, że zostaną od odpowiedzialności uwolnione, ponieważ ogłoszenie nastąpiło w chwili, kiedy i sam sędzia śledczy nie dochował tajemnicy, gdyż wydał dokumenta komisyi.

Arton otrzymał w niedzielę w więzieniu *Conciergérie* wizytę prezydenta, obu wiceprezydentów i kilku członków parlamentarnej komisyi śledczej, którzy przybyli do niego celam przesłuchania go w sprawie jego spotkania z z agentem Dupas w Wenecyi. Podobno obiecywano mu nawet rychłe wypuszczenie na wolność, jeżeli powie całą prawdę.

Opór Turcyi.

Turcya zajmuje odporne stanowisko, nawet wobec jasno sformułowanej i wypowiedzianej woli mocarstw i nietylko nie zamierza ustąpić z Tessalii, ale owszem postępuje tak, jak gdyby chciała wyzwać przeciw sobie całą Europę. I tak, z Konstantynopola donoszą, że postanowiono bataliony, należące do dywisyi skodarskiej, powiększyć do 600 ludzi, następnie, że zabrano się energicznie do naprawy starych i budowy nowych dróg, w okolicach Erzerumu, w Małej Azyi, które to miasto, jest, jak wiadomo, fortecą od roku 1880, wysuniętą najbliżej ku granicom Rosyi azyatyckiej. Sułtan wydał *irade*, mocą którego ci z mniej zdolnych popisowych, jacy dotąd bywali uwolnieni zupełnie od służby, zostali obecnie do niej powołani na mocy ustawy z roku 1887, a to na przeciąg 5, względnie 9 miesięcy. Edhem-pasza zaś przenosi swą główną kwaterę, Larissy na południe do Domokos, co także nie wskazuje, jakoby miał zamiar opuszczenia wkrótce Tessalii.

Koła wojskowo-tureckie doszły do przekonania, że konieczną jest budowa nowych linij kolejowych, łączących między sobą ważnie strategicznie punkty wewnątrz państwa. Naprzód ma być zbudowaną kolej z Monastyru do Janiny, a następnie krótka linia, łącząca linie Salonika-Dedeagacz z linią Salonika-Ueskueb, a to dla ominięcia Saloniki, w danym razie dostępnej dla nieprzyjaciela od strony morza. Charakterystycznem jest, że właśnie teraz, gdy przerwano rokowania pokojowe, rząd turecki puszcza w świat sensacyjne pogłoski o budowie kolei strategicznych.

Nie dowodzą także zbyt pokojowego usposobienia Porty ciągłe konflikty na granicy serbsko-tureckiej, których niewątpliwie możnaby było uniknąć, gdyby rząd turecki tego sobie życzył. Znów donoszą o zajściu pod Kraljewo, przyczem Turcy, trzymając się swej zwykłej metody, zwalają winę na serbską straż graniczną. Symptomatycznym faktem jest także starcie się między wojskiem angielskiem, a baszybożukami pod Kandyą, o którem doniosła wczorajsza ateńska depesza. Dowodzi ono tego wysokiego stopnia rozdrażnienia, w jakiem znajduje się teraz świat muzułmański, podniecony zwycięstwami armii padyszacha.

KRONIKA.

Kraków, 15 lipca.

Na stypendyum dla uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie złożyli w Administracyi naszego dziennika: O. B. 1 złr., K. B. 1 złr., Z. I. i S. po 1 złr., razem 5 złr.

Doroczna wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych została dzisiaj otwartą. O wystawie tej damy jutro szersze sprawozdanie, obecnie zaznaczamy, iż wystawa ta wybitnie a korzystnie różni się od wystaw lat ubiegłych, a nawet od wystawy zeszłorocznej uczniów pod tym samym kierunkiem zostających.

Za prace, wykonane przez uczniów w roku ubiegłym, dyrekcya rozdała nagrody nastepujące:

W szkole malarstwa prof. Wyczółkowskiego otrzymali: p. Weiss medal złoty, pp. Gawlikowski, Kamocki, Pieńkowski i Kutew medale srebrne.

W szkole malarstwa prof. Axentowicza pp. Bąkowski i Zarzycki medale srebrne, a p. Stobicki medal bronzowy.

W szkole rysunków prof. Unierzyskiego p. Nowakowski medal srebrny, a pp. Kowalewski i Grabowski medale bronzowe.

W szkole rysunków prof. Malczewskiego p. Kurylas medal srebrny, a p. Bernardzik medal bronzowy.

W szkole rysunków prof. Cynka p. Dunajewski medal srebrny, a pp. Karszniewicz, Bujko, H ff i Rusiecki medale bronzowe.

W szkole rzeźby prof. Dauna p. Tadensz Breyr medal złoty, a p. Stanisław Ostrowski medal bronzowy.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold Ferdynand przejechał dzisiaj rano przez Kraków z Wiednia do Przemyśla.

Z uniwersytetu. P. Józef Liebeskind, rodem z Krakowa, otrzymał na tutejszym uniwersytecie dn. 8 b. m. stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Subwencya na Wawel. *Słowo Polskie* donosi, że rząd, na podstawie rozporządzenia cesarskiego, przeznaczył 200.000 złr. subwencyi na restauracyę kościoła katedralnego na Wawelu.

Ślub. W kościele św. Floryana odbył się dziś rano ślub p. Zygmunta Klemeusiewicza, słuchacza medycyny, z panną Jadwigą Sikorską, córką obywatela z Warszawy.

Krakowski klub cyklistów urządził d. 11 b. m. zbiorową wycieczkę do Rabki w gronie 14 członków i 5 zamiejscowych gości. Sprzyjająca pogoda i prześliczna okolica naszych stron podkarpackich nastrajała uczestników wycieczki doskonałym humorem i wesołością. Noc przepędzono częścią w Lubniu, częścią w Chabówce, zaś rano 11 b. m. wszyscy razem wjechali do lecznicy rabczańskiej, mile witani przez zgromadzoną publiczność. Przed południem zwiedzano stacyę i zakład leczniczy dra Kazimierza Kadena, który z wielką troskliwością i gościnnością zajął się przybyłymi gośćmi. Rabka obecnie, odkąd objął nad nią rządy dr. Kaden, postąpiła wiele na drodze rozwoju i przedstawia się bardzo uroczo i mile. Po południu odbyły się dla tamtejszych gości dwa wyścigi, wieczór zaś reunion, na którym pozostała część uczestników wycieczki doskonale bawiła się aż do białego rana.

Zabawa członków straży ogniowych ochotniczych. W niedzielę d. 18 b. m. odbędzie się wycieczka wspólna członków straży ogniowych z miast: Krakowa, Podgórza, Wieliczki, Bochni, Okocima, Myślenic i Jordanowa do Wieliczki, gdzie odbędzie się zabawa w parku Mickiewicza.

Program wycieczki jest następujący: Wysłuchanie mszy świętej. O godz. 10 rano przyjęcie straży ogniowych. Pochód z muzyką do miasta. Śniadanie wspólne strażaków na strażnicy. O godz. 1 po południu przyjęcie na dworcu kolejowym przybyłych gości. O godz. 2 wspólny obiad straży w parku Mickiewicza, gdzie również dla gości przygotowane będą bufety. O godz. 3 początek festynu; koncert muzyki salinarnej. Spinanie się na maszt; bieg na około stawu; wyścig łódkami o nagrody pań. Koła szczęścia. O zmroku oświetlenie parku, stawu i spalenie ogni sztucznych.

Podczas całego festynu zabawa z tańcami. Koniec o godz. 10 wieczór.

Wstęp do parku od osoby 20 ct., dzieci płacą połowę.

W razie niepogody wycieczka odłożona na niedzielę 1 sierpnia.

Wyjazd z Krakowa pociągiem o godz. 8 m. 40 rano, lub o godz. 12 m. 20' w południe. Powrót z Wieliczki do Krakowa nadzwyczajnym pociągiem o godz. 10 wieczór, który ma w Bierzanowie także połączenie z pociągiem w kierunku Lwowa.

Wycieczkę do ruin zamku wiśnickiego urządza w niedzielę dnia 25 b. m. po południu „Sokół" bocheński. Drużyna bocheńska wykona publiczne ćwiczenia, a to: na drążku amerykańskim, zapasy, wolne piramidy i ćwiczenia na materacach. W czasie ćwiczeń przygrywać będzie orkiestra wiśnicka. Po ćwiczeniach odbędzie się w sali zamkowej zabawa z tańcami. Podobną wycieczkę projektuje drużyna bocheńska do Niepołomic w dniu 8 sierpnia, a 15 sierpnia do Okocima.

Minister sprawiedliwości wystosował do wszystkich sądów reskrypt, w którym zaleca urzędnikom sądowym, ażeby pilniej, niż dotąd, czytywali prawnicze pisma, książki, zbiory ustaw, dzienniki rozporządzeń itp. Podnosząc wyraźnie, że lektura ta w sferach urzędniczych dotychczas za mało jest kultywowana, wzywa minister przełożonych sądów, ażeby wpływali na to, by wszyscy urzędnicy czytali wspomniane publikacye, gdyż to podnosi znajomość ustaw, rozjaśnia wiele zawiłych kwestyj, a zwłaszcza teraz wobec wejścia w życie nowej procedury podwójnie jest nakazane.

Zatwierdzenie ustawy. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę drogową dotyczącą współ-udziału i kompetencyi przy budowie gościńców nierządowych.

Sprawą samobójstwa ś. p. Malwiny Missonówny zajęła się już prokuratorya państwa. Wskutek jej zarządzenia, jak donosi *Słowo Polskie,* odbyła się wczoraj przed południem na cmentarzu Janowskiem obdukcya sądowo lekarska zwłok ś. p. Malwiny, której dokonali lekarze sądowi dr. Chomin i dr. Obtułowicz. Przy sekcyi obecny był także sędzia śledczy p. Barta, któremu przydzielono przeprowadzenie ścisłego dochodzenia karnego. Obdukcya sądowo lekarska zwłok ś. p. Malwiny Missonówny ukończoną została o godz. $2\frac{1}{2}$ po południu. Sekcya ujawniła, że twierdzenia i podejrzenia, rzucane na biedną ofiarę manii samobójczej i wymysły niektórych reporterów dziennikarskich, były jedynie wynikiem polowania na sensacyę. Wobec stwierdzenia tego faktu sędzia śledczy dalsze dochodzenia wstrzymał, i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jedynie złe noty w ostatniem świadectwie szkolnem skłoniły nieszczęśliwą do rozpaczliwego kroku. Za duszę ś. p. Malwiny M. urządzają jej koleżanki mszę żałobną w piątek".

Zaiste potworne świadectwo kłamliwości reporterów pism lwowskich mieści się w powyższej notatce. Jeżeli takim samym systemem okłamywać będą i nadal czytającą publiczność, to prasa lwowska w pewnej swojej części zakasuje wynalazców amerykańskiego humbugu.

Wiec ludowy w Sokolnikach pod Lwowem. W zeszłym tygodniu odbył się w Sokolnikach wiec ludowy, w którym wzięło udział przeszło tysiąc włościan z okolicy. Przewodniczącym wybrano włościanina Gajdę, jego zastępcą Zawiślaka. Adwokat dr. Krosiński przemawiał o dawnej i przyszłej pańszczyźnie i zwalczał idee socyalizmu, przed którerni ostrzegał włościan. Wiec uchwalił następnie założenie dla Sokolnik i Zubrzy, oraz okolicy katolicko-politycznego Stow. „Jedność".

Wiec socyalnych demokratów z Galicyi zwołano do Lwowa na 5 września. Obrady wiecu mają trwać 4 dni.

Stanisławów, 14 lipca. (Kor. *N. Reformy*). Dzisiejszy dzień poświęcony jest u nas uczczeniu pamięci Agatona Gillera, zmarłego w Stanisławowie przed dziewięciu laty. Co roku młodzież nasza patryotyczna składa wieniec na mogile tego dzielnego bojownika za niepodległość naszego narodu i urządza wieczorek czci jego poświęcony.

W roku bieżącym w uroczystościach tych miał udział mniejszy niż zazwyczaj zastęp młodzieży, prawdopodobnie z powodu, że akademicy mieszkający tutaj, ogłosili obchód, jako wyłącznie dzieło swoje, czem się młodzież handlowa i rękodzielnicza mogła czuć dotkniętą. Na przyszłość komitet akademików, uroczystością Gillerowską się zajmujący, błędu tego zapewne uniknie.

Rano odbyła się w kollegiacie msza żałobna, w której wzięła udział także deputacya Sokołów w mundurach i straż ogniowa ochotnicza, która wystąpiła ze sztandarem. W południe na cmentarzu złożyła młodzież wieniec olbrzymi, a jeden z młodzieży akademickiej przemówił gorąco do niezbyt licznie zebranej publiczności, przywodząc na pamięć zasługi i pracę wytrwałą na polu narodowem ś. p. Gillera. Wieczorem odbędzie się w teatrze obchód, połączony z koncertem, z którego dochód przeznaczyła młodzież na Tow. „Szkoły ludowej".

Od dnia 18 b. m., jak zapowiadają olbrzymie afisze, wychodzić tu pocznie pismo tygodniowe p. t. *Związek chrześcijański*, pod redakcyą p. Deyczakowskiego. Czasopismo to ma bronić interesów żywiołu chrześcijańskiego nietylko w Stanisławowie, ale w całym kraju.

Dyrektor kolei p. Festenburg powołany został do Wiednia, celem sprawozdania o smutnej katastrofie pod Kołomyją.

Komitet budowy pomnika dla Mickiewicza w Warszawie ogłasza:

Komitet budowy pomnika Mickiewicza zawiadamia, że w dniu dzisiejszym składki na pomnik doszły do wysokości dwóch kroć stu tysięcy rubli, t. j. cyfry, przez inicyatorów projektu za dostateczną uznanej, a przez władzę dozwolonej, i przeto komitet listę składek na ten cel zamyka.

Wyrażając w odezwie, wzywającej do składek, nadzieję, „że ofiarność ogółu będzie nietylko hojną, lecz i powszechną", wiedzieliśmy z góry, iż suma powyższa z łatwością się zbierze. Rzeczwistość jednak przeszła oczekiwania wszystkich, którzy w składaniu tej czci geniuszowi narodowemu szukali odpowiedzi na pytanie, czy ogół nasz umie czcić swoich wielkich? Od daty naszego wezwania do składek ogół polski złożył całkowitą sumę w ciągu dwóch niespełna miesięcy.

Te wymowne listy składek, w których rzesze „maluczkich" skupiły się ze swemi ofiarami obok ludzi możnych, stworzyły najwspanialszy, przez swą moralną podniosłość, pomnik dla Mickiewicza.

Pierwsza więc część zadania spełniona.

Mamy też wiarę, że widomy znak tego powszechnego hołdu, pomnik z granitu i bronzu, nie zawiedzie oczekiwań społeczeństwa. Komitet, bacznie licząc się z warunkami, w których działa, oraz ze środkami, któremi rozporządza, nic nie pominie, aby godnie odpowiedzieć przyjętym na siebie obowiązkom.

O postępach swej działalności, mianowicie o faktach dokonanych i rezultatach osiągniętych, komitet nie omieszka zdawać sprawę publiczności.

Warszawa, dnia 14 lipca 1897 r.

Za przewodniczącego: *A. Kłobukowski.* Członek-sekretarz komitetu: *Z. Wasilewski.*

Międzynarodowy zjazd lekarzy w Moskwie. Według doniesienia pism moskiewskich, program przedwstępny XII międzynarodowego zjazdu lekarzy w Moskwie jest już wydrukowany. Prace zjazdu podzielone będą na 15 działów. Referaty odczytają najsłynniejsze powagi w świecie lekarskim. Oprócz profesora Virchowa, który przeczyta referat „O roli naczyń przy zapaleniach", będą przemawiali: profesor wiedeński Kraft-Ebing „O etyologii paraliżu postępowego" (po niemiecku); profesor berliński Leyden „O współczesnem leczeniu chorych tuberkulicznych i opiece nad nimi państw"; profesor turyński Lombroso „Nowe horyzonty i nowe zastosowania psychiatryi"; prof. Miecznikow z Paryża „O dżumie"; prof. Lander Brunton z Londynu „O stosunku wzajemnym fizyologii, farmakologii, patologii i medycyny praktycznej"; profesor petersburski Łukjanow „O głodzie jądra komórkowego"; prof. Senn z Chicago „Klasyfikacya i leczenie chirurgiczne ostrych perytonitów"; prof. Robert „Charakterystyka patologii ludzkiej w stosunku jej do leczenia". Wygłosić przemowę przyrzekł znany profesor paryski Lonnelony.

Osoby, posiadające stopień naukowy, chociaż nie leakarze, a życzący sobie wziąć udział w pracach zjazdu, będą przypuszczone w charakterze członków nadzwyczajnych. Studenci medycyny i osoby, z jakiegokolwiek względu zainteresowane pracami tego lub owego posiedzenia kongresu, mogą zostać przypuszczone przez przewodniczących po porozumieniu się tych ostatnich z zawiadującym danego działu.

Akademię handlową w Pradze czeskiej ukończyli pp. M. Duszyński z Krakowa i Juliusz Krzysztofowicz, słuchacz praw, z Dubowic w Galicyi.

Rosyjskie szynele. *Warszawskij Dniewnik* pisze: „Temi dniami wyprawiono koleją warszawsko-wiedeńską do Krakowa wielki transport starych żołnierskich szyneli (płaszczów), zakupionych przez żydów po rozmaitych miastach kraju. Rosyjskie szynele cieszą się wielką popularnością (?!) w Galicyi wśród robotników, którzy zakupują je zamiast kożuchów."

Dzięki tedy „braciom" mojżeszowego wyznania, lud galicyjski, ubierając się w szynele rosyjskie, jawnie stwierdzać będzie *„primirenie"* polsko rosyjskie, a zarzucać swe narodowe sukmany.

Z Królestwa Polskiego. Na pomnik Mickiewicza do soboty dnia 10 b. m. w redakcyach pism prowincyonalnych złożono: w *Gazecie Kaliskiej* 1951 rs. $70\frac{1}{2}$ kop. i 10 fr., w *Gaz. Kieleckiej* 428 rs. 74 kop., w *Gaz. Radomskiej* 1465 rs. 58 kop., w redakcyi *Tygodnika Piotrkowskiego* 726 rs. 95 kop.

Do *Gazety Radomskiej* pisze p. Witold Kamocki z pow. sandomierskiego: Ks. Imeretyński bardzo uprzejmie powitał przedstawiającą się szlachtę w Sandomierzu, a następnie poruszył bardzo żywotną dla Sandomierskiego sprawę corocznych, a często nawet wielokrotnych wylewów w górze rzeki za Sandomierzem. Kwestya to bytu kilkuset rodzin. P. Rudzki od lat kilkunastu corocznie prawie tę bolesną ranę przed opinią publiczną i władzą odkrywał. Niedługo jednak, zdaje się, będzie nareszcie wiadomem, komu należy przypisać winę tych okropnych klęsk ciągłych wylewów, gdyż sprawa ta, przez ks. Imeretyńskiego przesłana ministrowi komunikacyi, została zlecona specyalnej komisyi w Petersburgu, która zjechała już na miejsce. Wobec spodziewanego wyjaśnienia kwestyi przez specyalistów, zaznaczam tylko, że po galicyjskiej stronie Wisły dawniej i świeżo wybudowane tamy stoją niewzruszone, podczas gdy z naszej strony, przeciwnie, ciągle się psują; że chociaż po tamtej stronie brzeg rzeki jest niższy, woda wałów nie przerywa, podczas gdy u nas psuje wały, ale tylko tam, gdzie są tamy. Ponieważ jedna i ta sama komisya międzynarodowa zatwierdza plany regulacyi Wisły po tej i po tamtej stronie, więc skoro tam jest dobrze, a u nas źle, to chyba na wykonawców planu spada odpowiedzialność za nieszczęście i nędzę nadbrzeżnych mieszkańców.

Żywność studentów. Hygienista i fizyolog, prof. Serafini, badał starannie sposób żywienia się studentów uniwersytetu padewskiego i znalazł, że duża ich liczba cierpi głód ustawiczny i to w tej epoce swego wieku, kiedy organizm kończy swój rozwój, i kiedy jednocześnie wymaga się od nich dużego wysiłku umysłowego. Powodem tego jest częścią brak środków z domu rodzicielskiego, częścią nie dość rozważne obchodzenie się z pieniędzmi. Jakkolwiekbądź, stan taki nie jest pożądany ze względu na przyszłość krajową. Badania prof. Serafiniego ograniczyły się wprawdzie na jednę tylko miejscowość; wszelako są powody, by mniemać, że i gdzieindziej, i to nietylko we Włoszech, napotkać można stosunki podobne.

Zastrzelona na scenie. Nowy wypadek, którego przyczyną stał się jeden z owych „mistrzów w strzelaniu", popisujących się na rozmaitych scenach i arenach, wydarzył się obecnie w Rzymie. W jednem z *cafés chantant* na Via Nazionale popisywała się niejaka miss Taylor ze swym mężem Steinerem, mistrzowskiem strzelaniem do rozmaitych celów. Strzelano z końca ogrodu, ponad głowami publiczności, do celu stojącego na scenie. Gdy strzelba trzy razy z rzędu odmówiła wystrzału, wybiegł Steiner za kulisy po nową. Schodząc ze sceny z bronią w ręku, Steiner potknął się w pośpiechu i upadł, strzelba wypaliła, a pocisk trafił śpiewaczkę Biancę Levi, która na miejscu padła trupem. Wśród publiczności powstało niesłychane wzburzenie. Niezręcznego strzelca natychmiast aresztowano.

Straszny wybuch kotła zdarzył się w pobliżu Meksyku, w miasteczku Puebla. W chwili, gdy około dwustu robotników stało przed drzwiami fabryki perkalu, czekając na wpuszczenie, nastąpił wybuch wielkiego fabrycznego kotła parowego i zamienił w mgnieniu oka cały gmach fabryczny w stos gruzów. Potężne kawały żelaza i kamienie rzucone zostały na setki metrów w koło, szerząc wszędzie śmierć i zniszczenie. Na znacznej przestrzeni wszystkie drzwi, okna i balkony zostały wysadzone ciśnieniem powietrza. Z pod gruzów fabryki wydobyto 20 zwłok i dwa razy tyle rannych. Część kotła, przeleciawszy przestrzeń dwustu metrów, spadła na dom, zgniotła dach, grzebiąc wszystkich mieszkańców. W stojącej niedaleko od fabryki oborze z pięknemi okazami bydła zagranicznego, wszystkie prawie kosztowne sztuki zostały zabite. Przyczyna wybuchu dotychczas niewiadoma.

Rękawiczki. Angielska *Womans Life* opowiada, że Anglia zużywa rocznie 36 milionów par rękawiczek, z tych trzy czwarte damskich. Istnieją fabryki rękawiczek, zatrudniające 50.000 ludzi; w samem mieście Worcester fabryki te zajmują przestrzeń 8 kilometrów. Angielki są wogóle rozrzutne na punkcie rękawiczek; 300 złr. rocznie wyraża się tu bardzo skromną pozycyą, gdyż niektóre *ladies* wydają do 1000 złr. Przytem rękawiczki są drogie; para najwykwintniejszych kosztuje co najmniej 30 złr. Na licytacyi wyprawy ks. Somerset naliczono przeszło... 2000 par rękawiczek.

Ze stowarzyszeń.

= **Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych** liczyło z dniem 30 czerwca b. r. 2.335 członków rzeczywistych z 10.403 udziałami, 17 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 62.748 złr. Członków wspierających 54 i honorowych 10.

Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30 czerwca r. b. w efektach 543.380 złr., w dwóch realnościach wartości 59.550 złr. i gotówką 18.052 złr. 79 ct.

Przybyło w ciągu II kwartału z powiatów gotówką 22.957 złr. 31 ct., z odsetek 3.500 złr. 50 ct., zakupno efektów im. wartości 37.000 złr., za wylosowane i zrealizowane efekty 12.402 złr. 20 ct. i wpłaty emerytów, wdów i sierót do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 1.430 złr. 70 ct.

Wypłacono w II kwartale na zapomogi stałe niezdolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe, ogółem 33.962 złr. 58 ct.

Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty imiennej wartości 12.100 złr., wydano na zakupno efektów 36.062 złr. 90 ct., zwrócono za kupony przy zakupnie efektów 393 złr. 33 ct., zwrócono powiatom 90 złr.

W II kwartale przyznał wydział centralny Towarzystwa 8 członkom nieudolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 953 złr. 70 ct. i 12 wdowom pensye wdowie w rocznej kwocie 858 złr. 90 ct. i czasowe dla dzieci 552 złr. 50 ct., jednej sierocie bez ojca i matki zapomogę czasową w rocznej kwocie 159 złr. 10 ct.

Przy sposobności podaje wydział centralny do wiadomości, że w powiatach istnieją zarządy powiatowe, które udzielają wszystkich wyjaśnień i ułatwiają przystąpienie do Towarzystwa; zbytecznem tedy jest, aby mający chęć wpisania się na członków odnosili się wprost do Lwowa, do wydziału centralnego.

Towarzystwo, zawiązane w celu niesienia pomocy oficyalistom i urzędnikom prywatnym, tudzież wdowom i sierotom po nich, pobiera obecnie od udziału 6 złr. rocznie (prócz jednorazowego nieznacznego wpisowego). Takich udziałów wolno w miarę posiadanych środków i więcej rocznie wpłacać.

Pożytki czyli stałe zapomogi (obliczane według osobnej tabeli) wynoszą obecnie około 50%, czyli innemi słowy: kto złożył na udziały przez czas należenia do Towarzystwa n. p. 400 złr. ten pobiera sam (a po śmierci jego rodzina) w wypadkach statutem określonych, około 200 złr. rocznie.

Stałe zapomogi i doraźne, wypłacone dotychczas przez Towarzystwo w ciągu 29 lat istnienia, wynoszą kwotę przeszło 638.000 złr.

Nakoniec przypomina wydział centralny członkom zalegającym z wkładkami ponad 4 kwartały, a nie mogącym ich obecnie uiścić, że winni wnieść udokumentowane prośby o zawieszenie praw, w przeciwnym razie narażą się na wykreślenie.

Awanse na kolejach państwowych. Do płacy 1300 złr posunięci: Aleks. Krüger Zagórz, Adolf Marek Turka, Wilhelm Pidler Stanisławów, Ant. Weebsler Lwów, Romuald Felsztyński Kraków, Władysław Titz Przemyśl, Alfred Plecławski Lwów, Stanisław Zdobnicki Lwów, Ludwik Mayer Lwów, Karol Ulmann Stryj, Fr. Neiszek Wojda Żywiec Zabłocie, Izrael Rappaport Nowy Sącz, Karol Kropaczek Czerniowce, Jan Spisar Stanisławów, Aleksander Łękawa Korösmezö, Józef Chomiński Stanisławów, Józef Tracz Stanisławów, Franciszek Gürtler Ickany, Emil Flasch Czerniowce, Zygmunt Posner Ickany, Józef Czerny Stanisławów, Stanisław Weiss Podgórze-Płaszów, Fryderyk Nanke Lwów-Podzamcze, Józef Pokorny Kraków, Alojzy Jerzabek Przemyśl, Adolf Melzer Ickany, Apolinary Orłowicz Lwów, Karol Haczewski Lwów, Juliusz Schmutz Dolina, Rudolf Rzechaczek Stanisławów, Ignacy Feigeles Czerniowce, Jan Cabica Stryj, Roman Roshański Husiatyn, Władysław Grabowski Wygoda, Juliusz Prugar Stryj, Ludwik Halporn Stryj, Jan Holzethuber Ostrów, Franciszek Piątkiewicz Podwysokie, Ferdynand Schneider Kołomyja, Jan Bugus Maksymówka, Aleksander Spilhaczek Rzeszów, Henryk Mayer Oświęcim, Izak Bier Kraków, Felicyan Sobolewski Limanowa, Emil Freund Borki Wielkie, Włodzimierz Bessaga Jordanów, Izrael Gruder Skole, Józef Trzciński Czarna, Jakób Redich Dobra, Karol Pajączkowski Lwów, Juliusz Wrzesiński Podłęże, Józef Madejski Chabówka, Zygfryd Busek Hlibowa, Stanisław Mecenzeffy Stanisławów, Franciszek Hlawa, Jan Sikuziński, Stanisławów, Edmund Gorzecki, Bronisław Pierzchała Stanisławów, Hieronim Pożakowski Lwów, Adolf Hillenbrand, Ignacy Szczepanowski Stanisławów. Do płacy 1200 złr. posunięci: Aleksander Kłoński, Eugeniusz Chomrański Tarnopol, Andrzej Skulski.

Składki na Wawel. Dnia 26 czerwca b. r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej 50-te ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. katedry i zamku królewskiego. U p. Florentyny Adamskiej w Podgórzu odbyło się rozbicie puszek; suma, otrzymana z tego rozbicia, 27 złr. 83 ct. wręczona została p. Ulanowskiej. U p. Karolowej Pieniązkowej odbyło się dnia 12 czerwca rozbicie puszek; suma, osiągnięta z tego rozbicia, 15 złr. wręczona została p. Ulanowskiej. Ogólna suma składki obecnej wynosi 370 złr., która złożona została do Kasy oszczędności m. Krakowa na książeczkę Nr. 155.456. Całość dotąd uzbieranej składki wynosi 37.206 złr. Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 14 dnia 31 lipca b. r. między godziną 4 a 8 po południu.

Repertoar teatru krakowskiego

W piątek 16 lipca: „Aida", opera w 4 aktach, muzyka Verdi'ego (ostatni występ p. Chau).

W sobotę 17 lipca: „Rigoletto", opera w 4 aktach Verdi'ego (ostatni występ p. Paganelli, oraz pp. Cochinis, Broggi, Muttini i Ferrajoli).

W niedzielę 18 lipca: „Żydówka", wielka opera w 5 aktach F. Halevy'ego (ostatni występ p. Colombatti i Giugliani, oraz pp. Dalle Fornaci, Gondolfi, Clero i Morlacchi).

W poniedziałek 19 lipca: Benefis chóru.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 9 lipca. Prześliczna to kraina, ten zakątek górski Zakopane! Opatrzność uposażyła je tak dostatnio wspaniałe widoki, oblała taką aureolą piękna, jak żadną inną część Polski. Nie trzeba być marzycielem, ani poetą, by zachwycać się tem szafirowem, bez najmniejszej plamki niebem, podobnie pięknem, jak we Włoszech; nie trzeba być artystą, by pojąć grozę i majestat tych fantastycznych gór i skał, co przy pięknym zachodzie słońca oblane purpurą, zdają się płonąć w oddali. A te kłęby szarych, dziwnie ukształtowanych chmurek, które jak stada ptactwa wychodzą z głębokich przepaści i powolnie snują się po malowniczych szczytach, a w dniu posępnym ten ołowiany obraz widnokręgu, co chwilę w inną zmieniający się barwę, czyż mało piękny, czy nie zajmą sobą nawet obojętnych, nawet tych, o których poeta mówi, że są bez serc, bez ducha?! Nie dziw więc, że kto raz zwiedził tę krainę pełną czarów, już z nastaniem wiosny marzy, by rychło nadszedł czas wypoczynku, upragniony wyjazd w Tatry.

Sezon obecny należy do bardzo pięknych, bo sprzyja mu stała, od kilku tygodni trwająca pogoda. Zjazd gości coraz liczniejszy, a niewątpliwie po 15 lipca wzmoże się znacznie. Uprzedzenia, iż brak już mieszkań w Zakopanem (jakie codziennie słyszymy od przyjezdnych), są zupełnie nieuzasadnione i z gruntu mylne, bo w Zakopanem tyle nowych przybyło domów, że nawet najliczniejszy zjazd gości znajdzie wygodny przytułek. Ale nietylko przez budowle okazałe zmienił się wygląd Zakopanego; to byłaby strona nie zasługująca na uznanie, bo stawianie nowych domów, dostatnie i wygodne ich urządzenie, powinno leżeć w interesie samych właścicieli wil i domków góralskich; Zakopane zmieniło się znacznie przez lepsze urządzenie dróg, lepsze, a przynajmniej obfitsze oświetlenie, przez większą dbałość o utrzymanie czystości, porządku między woźnicami, a co najważniejsza przez znacznie lepszą, niż w innych latach muzykę, która choć jeszcze nie odpowiada wybrednym wymaganiom publiczności, przecież przez wzgląd, że większość jej stanowią górale, od dwu lat dopiero zaprawiani do tej sztuki, na wszelkie pobłażanie zasługuje.

Energiczny komisarz rządowy p. Stieber, który przez cały sezon ma tu urzędować, zamierza wprowadzić ciekawą, może nawet bardzo trafną nowość, mianowicie zbiorowe wycieczki z muzyką do pobliskich dolin, gdzie urządzać myśli zabawy towarzyskie, tańce i t. p. Myśli tej tylko przyklasnąć można; ona obudzi stosunki towarzyskie, ułatwi wzajemne poznanie się i t. d. Również projektowane są gromadne wycieczki w góry, a sposób ich urządzania, sądzimy, stacya klimatyczna afiszami powinna podać do publicznej wiadomości.

Od kilku dni bawi tu ks. arcybiskup Stablewski, Henryk Sienkiewicz, b. minister Dunajewski, Piotr Chmielowski i wielu innych ludzi głośnych nazwisk.

Wczoraj mieliśmy sposobność oglądać wyroby drzewne i rysunki uczniów tutejszej szkoły rzeźbiarskiej, które to prace obejmie „wystawa" urządzona między 15 a 30 lipca. Postęp, jaki ta szkoła zrobiła od zeszłego roku, zawdzięczyć wypadnie znakomitemu kierownictwu p. Kovátsa, dyrektora tego zakładu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Aforyzmy Tomasza Zana.** W *Przeglądzie literackim* znajdujemy garść aforyzmów Zana. Znalezione one zostały w papierach rodziny Świętorzeckich, a więc rodziny żony Zana, Brygidy Świętorzeckiej. Redakcya *Przeglądu* ogłaszając po raz pierwszy te aforyzmy, słuszną robi uwagę, że rzucą one nieco światła na tę postać zamgloną przez niedostateczność źródeł, a przecie urosłą w kształty olbrzymie, fantastyczne. Człowiek cichy, spokojny, stojący przez całe życie na skromnym posterunku, mimo to stał się Zan postacią, która w literaturze, a nawet w naszej historyi ma zapewnione na zawsze zaszczytne stanowisko. Założyciel Filaretów i Filomatów, uważany przez współczesnych za pierwszego żołnierza swej epoki, przyjaciel Mickiewicza, „powiernik Maryli", sam poeta i marzyciel, wywierał Zan wpływ ogromny, dziś dla nas prawie niezrozumiały. Stał się postacią legendową, oblaną światłem poezyi i urokiem pewnej tajemniczości. Aforyzmy jego dają nam obraz duszy wysoce chrześciańskiej; wydaje się jakby przemawiał jakiś apostoł, ojciec kościoła. I w tym właśnie głębokim chrystyanizmie czerpał prawdopodobnie Zan swą siłę i wpływ i nim zyskał niezagasłą cześć ogólną.

— **Konkurs muzyczny.** „Lutnia" warszawska ogłasza konkurs na napisanie utworu: a) na chór męski a capella, przeznaczając dla każdego działu po jednej nagrodzie, wynoszącej 50 rs. Utwory powinny być utrzymywane w formie zwykłej pieśni w stylu łatwym. Nadsyłać je należy (z zachowaniem zwykłych warunków) pod adresem „Lutni" (Resursa obywatelska) do 1 października b. r. włącznie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 15 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737·2 mm	735 9 mm	736 0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,8	+15°,4	+19°,1
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	SSW 1	SW 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	92%	77%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	8

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Cieszyn, 15 lipca. Ks. Chrystian, z zakonu Ojców Jezuitów, proboszcz w Karwinie, nie chce wydawać metryk uczniom wstępującym do polskiego gimnazyum.

(Nie przypuszczamy, aby księża Jezuici rozmyślnie utrudniali uczniom wstępowanie do polskiego gimnazyum, i mamy nadzieję, że ks. Chrystian nie da na przyszłość powodu do zażaleń, które zamieszczamy ze względu na źródło, z którego je otrzymujemy. *Przyp. Red.*).

Wiedeń, 15 lipca. *Neue Freie Presse* zamieszcza gwałtowny artykuł wstępny przeciw hr. W. Dzieduszyckiemu z powodu wydanej przez niego broszury, o której twierdzi, że jest to mowa, którą wygłosić miał hr. Dzieduszycki w Izbie poselskiej, jako referat komisyi adresowej.

N. Fr. Presse zwalcza ideę autonomii w pojęciu adresu do tronu, gdyż, zdaniem jej, zniknęłaby wtedy historyczna jedność monarchii, państwo straciłoby indywidualną egzystencyę(!).

Wiedeń, 15 lipca. Oświadczenie, wypowiedziane przez stronnictwo wiernokonstytucyjne wielkiej własności i posiedzenie rady ministeryalnej pod przewodnictwem cesarza, spowodowały, iż głośno tu mówią o przesileniu gabinetowem i ustąpieniu ministerstwa Badeniego. *Deutsches Volksblatt* donosi, że pojawiła się nadzwyczaj wielka liczba kandydatów, których upatrzono na następców Badeniego. Wymieniają więc Gautscha, namiestnika Austryi niższej hr. Kielmansegga, namiestnika Czech hr. Coudenhovego, byłego ministra sprawiedliwości hr. Schoenborna, byłego ministra skarbu Dr. Steinbacha i byłego ministra spraw wewnętrznych a obecnie namiestnika Styryi margr. Bacquehema. Ten ostatni podobno oświadczył gotowość podjęcia się misyi utworzenia gabinetu, podczas gdy inni przekładać się zdają dotychczasowe swoje pewne i wygodne urzędy nad niepewne stanowisko prezydenta gabinetu.

Berlin, 15 lipca. Ma zostać zwołana międzynarodowa konferencya europejska celem obmyślenia środków zaradczych przeciw postanowieniom nowej taryfy cłowej północno-amerykańskiej, odnoszącym się do ceł od cukru.

Berlin, 15 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* omawiając przebieg rokowań pokojowych, twierdzi, że na razie najważniejszą jest kwestya, o ile obawa wybuchu fanatyzmu muzułmańskiego, skutkiem uległości sułtana wobec Europy, jest usprawiedliwioną, i powtarza przytem doniesienie *Münch. Allg. Ztg,* że sułtan z każdym dniem traci na popularności, mogąc teraz rachować jedynie na swoją gwardyę.

Rozmaite tutejsze dzienniki donoszą o wzmagającem się wśród mahometan wzburzeniu.

Berlin, 15 lipca. Wedle doniesień *Post,* które otrzymała z Konstantynopola przez Filipopol, rozdrażnienie wśród Turków zwiększa się ciągle z powodu stanowiska mocarstw, zajętego w sprawie granicy tessalskiej. — Przejęto znaczną liczbę listów z pogróżkami, wystosowanych do sułtana. W samym Ildiz-kiosku znaleziono odezwy, ostrzegające sułtana przed odstąpieniem Tessalii.

Ministrowie zaklęli sułtana w imię interesów jego dynastyi, aby nie ustąpił woli Europy, do czego miał być skłonnym. Ambasadorowie tureccy za granicą otrzymali polecenie przedstawienia odnośnym rządom tego stanu rzeczy.

Paryż, 15 lipca. Święto narodowe 14 lipca (rocznica zburzenia Bastylii) miało przebieg wspaniały. Jak zwykle bawiono się na ulicach z całą wesołością Paryżan. Na placach publicznych były tańce. Szczególniejszą uwagę zwracały pary tańczące na Place Ambroise w pobliżu bulwaru Voltaire'a. Był to taniec otyłych, gdyż z każda osób tańczących musiała ważyć najmniej 200 funtów.

Przegląd wojska na Longchamps wypadł bardzo dobrze. Wszystkie dzienniki chwalą postawę wojsk.

Z prowincyi nadeszły również wiadomości o pomyślnym przebiegu święta narodowego.

Rzym, 15 lipca. Z powodu francuskiego święta narodowego, ambasador Billot na balu kolonii francuskiej wzniósł toast na cześć dokonywującego się zbliżenia pomiędzy Włochami a Francyą.

Konstantynopol, 15 lipca. Liczba podejrzanych o knowania młodotureckie, lub czytanie zakazanych książek, wynosi prawie sto osób. W tej liczbie znajdują się oficerowie i uczniowie ze szkół: wojskowej, marynarki i medycyny. Proces przeciw nim odbywać się będzie przed nadzwyczajnym trybunałem wojskowym, zasiadającym w koszarach „Taszkiszla", położonych poza przedmieściem Pera.

Nowy York, 15 lipca. Szowinistyczne żywioły w Stanach Zjednoczonych są mocno zadowolone z wysłania pancernika „Oregon" na wyspy Hawajskie. Gdyby okazała się potrzeba wysłania dalszych okrętów wojennych, będą one wysłane ze stacyj w Chinach.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Praga, 15 lipca. Wobec wiadomości, podanych przez dzienniki, stwierdziły koła kompetentne na podstawie dochodzeń, że konna straż bezpieczeństwa podczas ostatnich zajść w Chebie absolutnie nikogo nie lżyła, w sposób opisany w dziennikach. Straż ta jest zbyt karną, aby pod tym względem miała się dopuścić wykroczeń.

Gmunden, 15 lipca. Królewska para duńska odjechała wczoraj wraz z otoczeniem przez Lubekę do Kopenhagi.

Opawa, 15 lipca. Strejk robotników, zatrudnionych przy uregulowaniu Opy w Karniowie, już się skończył. Sześciu przywódców strejku wydalono z pracy. Spokoju nie naruszono nigdzie.

Gorycya, 15 lipca. Wczoraj przed południem odbył się pogrzeb ks. arcybiskupa dra Zorna wśród licznego współudziału duchowieństwa i publiczności.

Lublana, 15 lipca. Dzisiaj rano o godzinie 6 minut 53 dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, trwające 6 sekund. Stwierdzono liczne, znaczne uszkodzenia budynków publicznych i prywatnych. Niektóre kominy obaliły się i spadły na ulicę. Na nowych i starych budynkach ukazały się szpary i szczeliny. Dzisiaj do godziny 11-tej przed południem nie sprawdzono jakiejś większej szkody lub poranienia osób. — Już około godziny 4-tej rano zauważono lekkie wstrząśnienie ziemi.

Berlin, 15 lipca. O nieszczęśliwym wypadku cesarza Wilhelma są teraz znane następujące szczegóły:

W niedzielę dnia 11 b. m. udał się cesarz po nabożeństwie, które odbyło się na pokładzie jachtu „Hohenzollern", stojącego na kotwicy w porcie Odde, na tył okrętu, zwróconego ku miasteczku Odde, celem napawania się widokiem. W tym czasie było kilku marynarzy pod dozorem podoficera zajętych zdejmowaniem kilku sztuk wielkich płócien żaglowych, chroniących maszty przed dymem. Przy zdejmowaniu płótna zsunęło się ono za prędko i spadło ze znacznej wysokości z wielką wehemencyą na pokład. Wiejący z przodu wiatr uniósł spadające płótno na tył okrętu aż do miejsca, gdzie stał cesarz. Brzeg ciężkiego płótna uderzył cesarza w głowę, a równocześnie trafił krótki sznur, służący do przytwierdzania płótna do masztu, cesarza w lewe oko.

Cesarz, który z początku uczuł silny ból, udał się do swej kabiny i kazał się opatrzyć. Za radą lekarza przybocznego położył się cesarz do łóżka, celem przeszkodzenia upływowi krwi do komory zranionego oka. O stanie zdrowia cesarza świadczą dotychczasowe telegramy; gojenie się oka ma przebieg normalny.

Londyn, 15 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin uczynił lord admiralicyi Chamberlain wniosek o przystąpienie do drugiego czytania ustawy o budowach marynarki i oświadczył, że ustawa żąda na rozszerzenie portu w Dover, który pomieścić może 20 okrętów wojennych, 3½ miliona funtów szterlingów; dalej powiększenia warsztatów marynarki w Hongkong, wzniesienia tamy, łamiącej bałwany przed portem w Gibraltarze, oraz kilku budowli podrzędnych. Na rok bieżący wynosi preliminarz 3,300.000 funtów.

Następnie przyjęto wspomnianą ustawę bez głosowania w drugiem czytaniu.

Sztokholm, 15 lipca. Szwedzkie stowarzyszenie marynarzy uchwaliło ogólne zaprzestanie pracy na wszystkich okrętach szwedzkich, począwszy od dnia 25 b. m. Marynarze żądają miesięcznej płacy minimalnej w sumie 50 koron, 10-godzinnego dnia pracy i osobnej zapłaty za pracę ponadgodzinną.

Sztokholm, 15 lipca. *Dagens Nyheter* donosi z Hammerfestu pod datą 13 b. m.: Parowiec „Lofoten" odwiedził dnia 10 b. m. Andrée'go, który oświadczył, iż dopiero d. 15 b m. będzie gotów do wzlotu. Burza od strony południowej dnia 2 b. m. groziła wielkiem niebezpieczeństwem balonowi. Odtąd wieje wiatr północny.

Belgrad, 15 lipca. Koła kompetentne oświadczają, iż rozszerzone w dniach ostatnich pogłoski o rzekomej mobilizacyi armii serbskiej, są zmyślone.

Sofia, 15 lipca. Postanowiono, że książę Ferdynand odwiedzi ks. Mikołaja czarnogórskiego w jesieni. Prezydent ministrów dr. Stoiłow ma księciu towarzyszyć w tej podróży.

Kanea, 15 lipca. Pojawiło się tu wielu powstańców, którzy chcieli sprzedawać przywiezione ze sobą zapasy żywności. Mahometanie przeszkodzili temu, twierdząc, że pochodzą one z ogrodów do nich należących, a które musieli opuścić. Na pewnego Turka, który kupował winogrona od chrześcijanina, rzucił się tłum i bił go. W mieście panuje wielkie wzburzenie.

Rokowania pokojowe.

Konstantynopol, 15 lipca. Odpowiedzi wszystkich mocarstw radzą sułtanowi w poważny sposób, aby ustąpił w kwestyi granicznej. Odpowiedź cesarza niemieckiego jest odmienną tylko co do formy. Cesarz Wilhelm odpowiedział, iż rząd jego rozważy raz jeszcze żądanie sułtana. Rząd niemiecki kazał teraz przez usta ambasadora uczynić Porcie poważne przedstawienia, aby ustąpiła.

Odpowiedź cara ma zawierać groźbę, że, jeżeli Turcya nie wycofa wojska z Tessalii, nastąpią represalia w Azyi Mniejszej. Sułtan miał odpowiedzieć, że będzie się starał uwzględnić życzenie cara, lecz odrzuca odpowiedzialność za skutki opinii narodu i armii, gdy się dowiedzą, że Porta zrzekła się pretensyi do Tesssalii. Decyzya onegdajszej nadzwyczajnej rady ministrów w tej sprawie nie jest dotąd jeszcze znaną. O ile się zdaje, opozycya dworu i ministrów trwa dalej. Rozdrażnienia mas ludności nie można stwierdzić; tylko oficerowie, urzędnicy i duchowieństwo oświadczają się przeciw wycofaniu wojska z Tessalii. Przypuszczają, iż ruch ten jest sztucznie wywołany.

Konstantynopol, 15 lipca. Obiega pogłoska, iż rada ministrów uchwaliła w najkrótszym czasie wycofać wojsko tureckie z Tessalii, a natomiast obstawać przy linii granicznej, utworzonej przez rzekę Peneios.

Londyn, 15 lipca. *Standard* donosi z Konstantynopola, iż rada ministrów zgodziła się za zezwoleniem sułtana na obniżenie odszkodowania wojennego na 6 milionów funtów. Sułtan rozkazał ministrom w najkrótszym czasie ukończyć rokowania pokojowe i przed czwartkiem podpisać preliminarya pokojowe.

Konstantynopol, 15 lipca. Sułtan nadał komendantowi armii tessalskiej, Edhemowi-paszy, jego pomocnikowi Ruszdi'emu-paszy, komendantowi korpusu epirockiego, Hifzi'emu-paszy, oraz siedmiu generałom dywizyj i i dwom generałom brygady szable honorowe, których napisy nazywają odnośnych paszów: „Ghazi".

Depesza dziennika *Sabah* donosi pod datą onegdajszą iż główna administracya armii operacyjnej będzie przeniesioną z Larissy do Domokos.

Austro-węgierski okręt stacyjny „Taurus" odpłynął wczoraj rano, celem krążenia jeszcze 14 dni po Morzu Czarnem.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 lipca 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	05
Zjednoczony dług w srebrze	102	20
Austryacka renta złota	123	30
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	75
4% węgierska renta korun.	100	20
Akcye banku austro-węgierskiego	952	—
Akcye kredytowe	368	25
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	60
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 15 lipca. Ruble 126·62. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·50. Żyto na wiosnę 7·09. Pszenica na wiosnę 8·84. Owies na wiosnę 5·87.

Wiedeń, 15 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·40; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·50; losy z 1854 na 250 złr. 158·50; losy z 1860 na 500 złr. 146·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·75; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 369·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 384·—; Landerbank na 200 złr. 240·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 953.

Berlin, 15-go lipca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 231·75 mrk. Austryacka złota renta 104·76 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·50 mrk. Węgierska renta koronowa 101·— mrk. Austryackie banknoty 170·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·15 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Wielmożnej Pani **Maryi Czerwińskiej** składam niniejszem serdeczne „Bóg zapłać“ za znakomite i cenne dzieła ś. p. Stefana Buszczyńskiego, któremi wzbogaciła moją wypożyczalnię książek w Krynicy. W zamian za ten dar składam na pomnik Kazimierza Puławskiego, mający stanąć w Krynicy, kwotę 2 złr., zaś dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ 3 złr.

Krynica, dnia 14 lipca 1897 r.

1236 **A. Kaczyński.**

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 15 lipca b. r. **przeniosłem moją piekarnię** z ulicy Siennej do lokalu pod zaszczytnie znaną firmą: 1232 1 4

A. Merkert,
ul. Szczepańska 5.

Usilnem mojem staraniem będzie jak dotąd, tak i nadal, doborowem pieczywem zadowolnić Szanownych moich odbiorców.

Kraków, dnia 15 lipca 1897 r.

Jakób Bałaban.

Chłopczyka

15 miesięcy liczącego, zdrowe dziecko, gotowa oddać w pewne i uczciwe ręce, bezdzietnemu małżeństwu, biedna wdowa, nie mogąca zarobić na utrzymanie swego dziecka. Adr.: **Józefa Zając, ul. Piotra Michałowskiego L. 70.**

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8 40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mező Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.58 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.